PORADNIK

JĘZYKOWY

1901. Nr. 2.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem  
sierpnia i września.

Adres Redakcyi:

Kraków, ul. Karmelicka 22.

Przedpłatę roczną

2 kor. 50 hal.. (1 rub. 60 kop.), z przesyłką poczt. kor. (8 marki. 8 Ir. 50 cent., 1 rub. 80 kop.) można składać; we wszystkich księgarniach.

ADMINISTRACYA

w Krakowie, w księgami D. E. Friedleina w Rynku głównym; w Warszawie, w księgarni K. Wendego i Ski, Krak. Przedmieście 9.

1. i

Weź ieno trochę namysłu przed się nie znaiący dobra twego Polaku a poradź się z uwagą, nie tylkoć dostarczy, ale zbywać nad to będzie słów Polskich i wyboru.

Andrzej Maksymilian Fredro.

OD REDAKCYI.

Obawy, jakie nas wstrzymywały od wydawnictwa, okazały się nie­uzasadnione; interes bowiem dla »Poradnika« okazał się żywy, życzli­wości w słowie i w czynie więcej, niżeśmy mogli przypuszczać. Zamiast podziękowania, niech życzliwi nam miłośnicy języka ojczystego raczą przyjąć zapewnienie, że podług sił i możności będziemy służyć spra­wie nam wszystkim drogiej i wytrwale dążyć do wytkniętego celu.

Jeżeli nie będziemy mogli rozszerzyć objętości »Poradnika« dla wprowadzenia nowych działów, (jak np. proponowanego działu wy­razów staropolskich, dziś nieużywanych, lub wyrazów gwarowych) to przynajmniej starać się będziemy o urozmaicenie i takie ożywienie przedmiotu, aby rzeczy z natury suche, były przecież dla każdego zajmujące. Uważni Czytelnicy spostrzegą niezawodnie już w tym nu­merze ten owoc naszych starań. Oprócz kwestyi ściśle gramatycznych, nie spuścimy z oka i stylu polskiego. Lubo w zasadzie chcieliśmy unikać kwestyi ortograficznych, poruszymy je przecież przy sposo­bności, o ile tego rodzaju życzenia Czytelników nie sprzeciwiają się naszemu programowi. Postanowiliśmy bowiem nie rozpoczynać bez­owocne) walki o drobiazgi, za jakie uważamy sprawę ortografii lub dzielenia wyrazów, (bo to są rzeczy, oparte na porozumieniu i zgodzie piszących, a z rozwojem i poprawnością języka nic nie mają wspól­nego) a natomiast bronić się do upadłego od zalewu obczyzny, w jakiejkolwiek ona do nas przychodzi postaci a zwłaszcza od jej panoszenia się w składni i szyku polskim. Stąd poszło, że stosu­jemy się do zasad pisowni, przyjętych przez Radę Szkolną w Galicyi, i wprowadzonych do wszystkich

18

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

szkół w tej prowincyi, chociaż znane nam są słabe tych zasad strony. Lepiej się na jedno zgodzić, niż szerzyć zamęt i hołdować hasłu liberi veto!

Nie możemy również zmienić metody karcenia błędów, bo ją uważamy za stosowną. Niewątpliwie, gdzie chodzi o taki skarb, jak język ojczysty', »należałoby może użyć ostrej, ale prawdopodobnie (?) dość skutecznej broni, polegającej na wymienianiu obok zwrotu lub wyrażenia błędnego także nazwiska osoby, która popełniła przestęp­stwo językowe« — ale sam Szanowny nasz Przyjaciel, którego słowa przytoczyliśmy, uważa ten sposób za »prawdopodobnie« wiodący do celu, my zaś nawet tego określenia przyznać mu nie możemy. Uwa­żamy przekonanie o błędzie za nasz cel, innego skutku osiągnąć nie potrafimy.

Doszło nas zapytanie, jak myślimy ułatwić abonentom korzystanie z »Poradnika« w razach wątpliwych. Na to jest jedna i prosta od­powiedź: do ostatniego numeru rocznika dołączyć chcemy taki szczegółowy i abecadło wy wykaz, że podług niego łatwo będzie można znaleźć odpowiedź, o ile naturalnie o tym przed­miocie w roczniku była mowa.

W końcu ponawiamy prośbę do wszystkich, aby nas zau­faniem obdarzyli, i tak o napotkane wątpliwości zapytać, jak rzeczywiste błędy do naszej wiadomości podawać raczyli,

Prosimy jednak o listy imienne, nie bezimienne, bo uwa­żamy wszelką dyskusyę z kryptonimami za grę w ciuciubabkę, nie­zgodną z powagą przedmiotu. Jeżeli sobie ktoś nie życzy, aby go podpisywać, niech to powie, a uczynimy jego życzeniu zadość, ale anonimów nawet czytać nie będziemy.

Praca uczciwa i walka uczciwa nie potrzebują ani przyłbic, ani masek! Zostawmy je innym ...

1. Konkurs na nazwę.

Schyłek ubiegłego stulecia upamiętnił się między innymi wystawą kart korespondencyjnych w Warszawie i połączoną z nią — zabawą w konkurs na nazwę tej formy korespondencyi. Co spowodowało komitet, że wpadł na taki pomysł? Czy może nastała rzecz nowa, obca, której chciano dać szatę polską? Nie — korespodentka bowiem obchodziła już podobno jubileusz, a więc jest starsza od wielu jedno­stek w żyjącem obecnie pokoleniu; komitet uznał tylko, źe istniejące nazwy są albo niezgodne z »duchem« języka polskiego, albo brzmią

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

z cudzoziemska, czyli słowem: był niezadowolony z istniejącego stanu rzeczy i postanowił nazwę wynaleźć z pomocą konkursu. Nadeszło sto kilkadziesiąt pomysłów, które dla pamięci potomności niniejszem podajemy:

Barwnoczytka, Bazgrotka, Bezkopertka, Bezkowertnik, Bezklejka, Bezsekretka, Biletówka; Cedułka, Ciekawinka, Czytanka; Dogoda, Donie­sienie, Donoska, Donośnik, Donośnica, Donostka, Dopisanka, Dopiska, Dopiśnica, Dopiśnik, Doplotek, Doplotka; Gadka, Głośna, Głośnica, Gonka; -Tamka, Jamna, Jamnia, Jamnik, Jamniczek, Jawnica, Jawnieńka, Jawnoczytka, Jawnolist, Jawnolistek, Jawnomyślnik, Jawnopis, Jawnopisanka, Jawnopism, Jamnoskrypt, Jamnotka, Jamnuszka, Jednolitka, Jednomarkówka, Jednostronka; Kartelusz, Kartka, Kart­kówka, Kartocha, Karlolist, Kartonik, Kartopis, Kartopiska, Kartoteka, Kilkosłówka, Krajodbiórka, Krajówka, Kremómka, Krótka, Krótkopis, Kurjerka; Latawiec, Liścik, Liścinka, Listeczka, Listek, Listka, List- karta, Listobarwka, Listotwór, Listotwartka, Listówka, Listowstręt Lotka, Łatka: Malowanka, Maluchna, Malutka, Markówka, Marzycielka, Nadwiślanka, Nagopism, Naguska, Nakreska, Nalistek, Nalistka, Naradówka, Nibylist, Niedyskretka, Nieklejanka, Niekrytka Niesekretka. Niesekretnik, Niesklejanka, Niesktejka, Nieskładanka, Nietajnik, Niezalepka, Niezalepianka, Niezlepianka, Notatka, Nominiarka, Nowinka; Obojętka, Odczepia, Odpisanka, Odpisówka, Odręcznik, Odsłonka, Odwrótka, Oglądka, Okazyjka, Ościeżna, Oszczędka, Oszczędnica, Oszczędówka, Otwartka, Otwartnica, Otwartnik, Otwartolist, Otwartomyślnik, Otwartówka, Oznajmianka; Pisanka, Pisemka, Pisemko, Piska, Pismómka, Pisokarta, Poczciarka. Poczkarta, Pocztkarta, Pocztarka, Pocztówka, Pocztylionka, Polanka, Posłanka, Pospieszka, Pospieszna, Pośredniczka, Pośrednik, Pomiadomka, Powierniczka, Pozdrówek, Pozdrówka, Półlist, Półlistek, Półlistómka, Półliścik Przelotka, Przesłanka, Przesyłaczka, Przesyłanka; Rozwartka; Skoropis, Skrótka, Skrótnik, Skrótopis, Skryptka, Stanka, Sześciogroszówka, Szczerotka, Śmieciucha, Światodbitka, Światowidka, Świstek, Szybówka; Taniówka, Treściopis, Treściwka; Ujawniona, Uwiadatniacz, Uwiado­mienie: Wiadomość, Wiadomostka, Wirnika, Wiastówka, Widoczek, Widocznik, Widokart, Widopis, Wieść, Wieściómka, Wiestka, Wszechlist, Wszędobytka, Wyczytka, Wysłanka, Wystawka; Zachcianka. Za­piska, Zawiadamiacz, Zawiadek, Zawiadnik, Zawiadomka, Zawiado­mienie. Zawiadówka, Zdobnokart, Zdobokart, Zwiastunek, Zwiastunka. Na dodatek: Oblęgórka i Sienkiewiczówka!

Aby się bez szkody wydobyć z tego wiru najkomiczniejszych łami­główek, ugrupujmy najliczniejsze nazwy podług wspólnego pierwia­stka, i postarajmy się o zbadanie ich wartości.

20

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

Najliczniejsze nazwy mają w sobie pierwiastek list. I bardzo słu­sznie. Przedmiot, o który chodzi, ma w sobie najwięcej znamion listu: kształt, materyał, przeznaczenie, sposób użycia i przesłania wszystko jest wspólne, tylko korespodentka jest mniejsza, i nie zawiera adresu na osobnej kopercie, ale na odwrotnej stronie części, zapisanej, a więc jest jak gdyby listem otwartym, bez koperty niekiedy z obrazkiem jakim lub widokiem. Wszyscy ci tedy, którzy mieli w myśli list przy tworzeniu nazwy dla »korespondentki« starali się uwydatnić jednę z cech wyróżniających przez złożenie osnowy rzeczownikowej lub przymiotnikowej z pierwiastkiem list. Tak po­wstał: jawno list, otwartolist, kartolist lub mniej szczęśliwe listkarta, listotwór, listotwartka, listobarwka; chąc uwydatnić małą objętość i zarazem brak koperty utworzono: jawnolistek. Wszystkie te nazwy nie mogą się przyjąć dla tej prostej przyczyny, że są sztuczne i uwy­datniają pewną tylko »korespondentki« właściwość; do tego złożenia tego rodzaju nie są polskie, ale na sposób obcy do polskiego słowotwórstwa wniesione. Ze względu na naturę złożenia lepsze są nazwy: nalistek lub nalistka, ale te oznaczałyby lepiej marki pocztowe, niż »korespondentkę«: półlist, półlistek lub półliścik właściwsze t. zw. listowi kartkowemu, zlepianemu brzegami, podobnież i nibylist, nakoniec listówka, listka, listeczka, liścińka (niewiadomo dlaczego żeń­skiego rodzaju) są zupełnie bezbarwne. Pozostaje z tej grupy listek i liścik, które bardzo przypadają do gustu przedewszystkiem dla tego, że nie nowo ukute. Ale liścik ma od dawna znaczenie listu ma­łego, a więc tylko formą różnego od zwykłego listu, nie może tedy oznaczać kartki bez koperty; czy nie może tego oznaczać i listek? Owszem — w pojęciu listka mieści się i ta właściwość, że jest mniejszy niż list. i la. że jest niezłożony (mówimy: »cienki jak listek«) a więc otwarty i bez koperty. Dlaczego ta nazwa, wymieniona przez ko­goś nie zwróciła nawet na siebie uwagi komitetu — wyjaśnimy później.

Drugą najliczniejszą gromadę tworzą nazwy z pierwiastkiem pis- a więc i z przyrostkami: pis-imka, pis-emko, pis-emka, pis-ka, pis- mówka, albo i z przybrankami: do-pis-ka, do-pis-anka, do-pis-nik, do-pis-nica, od-pis-anka, od-pis-ówka, za-pis-ka! w złożeniach: jawno-pis, jawno-pism, jawno-pis-anka, karto-pis, karto-pis-ka, krótko-pis, skoro- pis, skróto-pis, treścio-pis, i nakoniec z obcym tematem: skrypt-ka i jawno-skrypt. Nazwy: pisemka, pisemko, zapiska, i skrypt, mają oddawna inne i właściwe sobie znaczenie a więc innego przybrać nie mogą; dopisnica jest wprawdzie nazwą korespodentki chorwacką i czesko-słowacką (o ile nią być może nieurzędownie,) ale u nas nie możliwa z tego powodu, że dopisywać u Chorwatów znaczy to samo

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

co pisać, a u nas co innego, powtóre, źe końcówka -ica nie jest u nas tak żywotna i ulubiona. O reszcie nazw nie ma co mówić, bo są nie­zgrabne i bez wyrazu. W ogólności pierwiastek pis- ma tak liczną rodzinę, a każdy jej członek w tak rozmaitym występuje charakterze, że o stworzeniu z tego materyału stosownej i dobrej nazwy niema co i myśleć.

Jeszcze dalszem znaczeniem są nazwy z pierwiastkiem wied-(wiad-) jak: wiad-om-ość, wieść, uwiadomienie itd., z których jedne mają już sobie wyznaczoną rolę w zbiorowej pracy językowej, drugie (jak wiestka, miastka, wieściówka, zawiadnik) tak niefortunnie ‘stworzone, że bardziej się wydają obce, niż naprawdę obce wyrazy.

Zdawałoby się, że wyrazy z przyswojonym od dawna pierwiast­kiem poczt- dadzą właściwą »korespondentce« nazwę, tem bardziej że komitet właśnie z tej gromady wybraną pocztówkę polecił do po­wszechnego użycia. Rzeczywiście, jeżeli chodzi o formacyę słowo­twórczą, nazwa ta jest utworzoną najzgodniej z prawidłami słowotwórstwa polskiego; zapytajmy jednak o to, czy znaczenie lego wyrazu jest nam od razu jasne — a odpowiedź, jeźli tylko będzie szczera, nie może wypaść twierdząco. Bo » pocztówką« zarówno dobrze możnaby nazwać wózek pocztowy, skrzynkę pocztową, a nawet ko­bietę, zatrudnioną na poczcie, ale najmniej kartę korespondencyjną.

O innych nazwach nie wiele nam już pozostaje do powiedzenia. Zarówno te, które utworzono pod wpływem różnicy między zam­kniętym w kopercie, zaklejonym i tajnym listem, a więc: otwartku, rozwartka, bezkopertka, bezklejka, niezalepka, nietajnik, głośna (! czemu nie krzycząca?) odsłonka, a nawet naguska! — jak i posłanki, zwiastunki, nowinki, i światowidka, krajówka, światodbitka, malowanka itp. nie zawierają w sobie właściwego charakteru »kores­pondentki«: malowanka tylko na określenie illustrowanej kartki wy­daje nam się bardzo trafnie przeniesioną już istniejącą nazwą, z którą walczyć o lepsze (może tylko »widoczek« ze względu na to, że są kartki i niemalowane.

Stwierdzić wypada, źe wszystkim prawie tworzącym nazwy bezprzestannie tkwiły w myśli nazwy obce: carte postale, Postkarte, открытое письмо, —i ta suggestya nazw obcych płodziła przeważnie dziwactwa, a nawet wpłynęła zda się na komitet przy wyborze »po­cztówki«.

Nikt przytem nie zapytał, jak też lud powszechnie ten przedmiot określa, ten lud, który choćby dla oszczędności i z biedy częściej używa korespodentki zwykłej, niż sfery miejskie intelligentne. Jak­kolwiek nie pytani odpowiadamy na to, że o ile lud nie używa ze­psutej nazwy »respontka« (z »korespondentka«) używa prostej i nam

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

22

się zdaje — nastosowniejszej, przyswojonej nazwy: kartka. Ta w ogólnem pojęciu najlepiej określa rzecz, i dlatego jest najpopularniejsza. A jak bez narażenia się na śmieszność nie możemy wyrzucić mnóstwa wyrazów przyswojonych i w rosłych w organizm języka, tak i przy­swojonej kartki nie potrzebujemy zastępować dziwolągami wątpliwej wartości.

Przemawialiśmy powyżej za listkiem. Istotnie ma on obok kartki najlepsze warunki do zastąpienia z konieczności i »korespondentki« i »odkrytki« i nawet »kartki«; szkoda tylko, że zanadto przypomina list, i nieodgranicza wyraźnie pojęcia listu od kartki. Z radością prawdziwą znaleźliśmy go nawet w drukujących się obecnie »Po­wieściach śląskich« śp. prof. L. Malinowskiego a mianowicie w zwrocie: »musi iść po listek na pocztę« (Cz. II, str. 133) użytym w powieści z Pogorzelca, wsi okręgu kozielskiego na Śląsku. Możebny by tu był wpływ czeskiego: »Korespondenční lístek« — ale jakkolwiek- bądź nazwa ta jest u ludu, co najwymowniej za nią świadczy.

Albo tedy kartka albo listek; mniej pocztówka, a najmniej wszystkie inne poronione nazwy.

Dopisek. W ślad za tworzącymi nazwy dla »korespondentki« po­szli — podług wiadomości, zamieszczonej w dziennikach — i war­szawscy krawcy, pragnąc spolszczyć nazwy obce pospolitych ubrań męskich. Niefortunne te nazwy nadawały się bardzo dobrze do »Kolców« i tam spełniłyby właściwe zadanie; z naszego stanowiska możemy tylko tyle zauważyć; poco przerabiać tużurek, skoro leży bardzo dobrze? Szkoda czasu i atłasu. . .

1. Jeszcze o nazwach rodzinnych żeńskich.

Zupełnie słusznie zwrócono w Nrze 1. uwagę na fałszywe używa­nie rzeczownikowych nazwisk męskich jako kobiecych bez przyrost­ków: -owa, -ina, -ówna, -anka; nie położono jednak nacisku na to, że wybór ich wcale nie jest dowolny. Spotykamy je nietylko w nazwi­skach, ale w i imionach pospolitych, do których dodane wyrażają posiadanie. Mówimy: ojcowska chata, synowa (żona), ale: matczyne wiano, mamin synek, Maćkowa grusza, ale Marysina krowa. 'Гак samo istnieje tylko: sędzina (żona), wojewodzianka, nigdy zaś: sę- dziówna, wojewodowa, z czego się okazuje, że zapomocą przyrostka; in (yn) urabia się przymiotniki tylko od męskich i żeńskich rzeczo­wników, zakończonych na a deklinacya III), od zakończonych zaś spółgłoskowo zapomocą przyrostka -ów.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

Takie formacye nazwisk widzimy prawie wyłącznie w języku lu­dowym: Kula, Kapela, Wrona, Zapała tworzą; Kalina, Wronianka, Kapelina, Zapalanka, w ogólnym zaś języku literackim obok po­wszechnych jeszcze form prawidłowych, jak: Dulębianka, Zarębina, Sapieżanka słyszymy i czytamy wciąż fałszywe: Honzówna, Kluskówna, Szeligowa, Magierowa. Gramatycznie uzasadnione są jedynie formy: Czapucina, Haburzyna, Szeliżanka, Hreczeszanka (»Pan Ta­deusz«), Klimianka także z tego powodu, że dodają językowi jasno­ści; wiemy z nich bowiem odrazu, że odpowiadające im nazwiska męskie brzmią: Czaputa, Honza, Kapela, a nie: Czaput, Honz, Kapel, jak zupełnie słusznie musielibyśmy wnosić z form: Czapntowa, Honzówna, Kapelowa.

Nieliczne od tego prawidła wyjątki tłómaczy się względami eufonicznymi; utarta jest np. forma Wereszczakónma, gdyż Wereszczaczanka niemile brzmi dla ucha. Z tego samego powodu wyjątkowo możnaby tworzyć zapomocą przyrostka -anka żeńskie nazwiska od męskich, zakończonych na -g: Chwalibożanka, Twarożanka.. Można wreszcie używać przyrostków -ma, -anka w nieprzymiotnikowych nazwiskach Zakończonych na: i, y, jak: Fudali, — Fndalina, Badenianka, Krojczy - Krejczyna, a to opierając się na formach: podko­morzyna. podstolanka. Dr. K. Nitsch.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy jeszcze następujące pismo: Jeden ze spisujących ludność w obecnym spisie wypytywał starostwo pewne w Galicyi środkowej, jak w spisach ma uwidocznić na­zwiska żeńskie, czy pisać na -owa, -ówna, -ina, -anka, czy też inaczej. Znany nam osobiście urzędnik konceptowy dał następującą urzę­dową odpowiedź, którą tu wiernie skopiowaną podajemy:

»Co do wpisywania w arkuszach wpisowych (może: spisowych?) nazwisk, to nie należy tychże (!) zmieniać (?) tj. dodawać odmienne końcówki dla osób rodzaju żeńskiego, lecz pisać tak, jak ono brzmi właściwie (!); a zatem należy pisać np. »Hawran« Katarzyna, a nie Hawranowa, »Siudyła« Marya, a nie Siudyłowa albo Siudylaczka, »Strenger« a nie Strengerówna i t. p.«

Tego rodzaju polecenia dowodzą zaniku poczucia nietylko języ­kowego, ale i narodowego t. zw. inteligencyi (lucus a non lucendo!). Jest to zresztą powszechne. Nauczycielowi szkółki początkowej w X. zwracałem uwagę na to, aby imiona dziewcząt pisał z końcówkami -ówna, -anka; odpowiedział mi, że się boi, bo nie wie, coby na to powiedział pan inspektor...

Przed laty pewien lekarz pomocniczy w szpitalu w Z. wpisywał chore do księgi przyjęć tak, jak należało, dając im końcówki: -owa

23

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

24

-ówna, -ina, -anka. Rządca szpitalu (prosty sobie chmyz) czynił mu uwagę, aby nazwisk nie zmieniał (?), ale pisał tak, jak on pisze (!). Co więcej, nawet prymaryusz szpitala »zrobił« z tego powodu nie małą scenę, podzielając w zupełności zdanie »pana rządcy«.

Jak się z powyższych faktów pokazuje, przeciwko tej właściwości języka polskiego, bardzo cennej i charakterystycznej, toczy się walka na całej linii, począwszy od łamów dziennikarskich a skończywszy na — katalogach szkolnych. A przecież ludzie, mający żywe poczucie natury języka polskiego, od dawna występują przeciwko temu nad­użyciu. 8. p. Dr Skobel poświęcił tej kwestyi ustęp w swej książce »O skażeniu języka polskiego« Poczet 1. (1872s) str. 77 i 78. W lat kilka po nim w wydawnictwie zbiorowem dla głodnych p. t. »Ziarno« (Warszawa 1880) prof. Dr. St. hr. Tarnowski rozpisał się o tem je­szcze obszerniej w formie listu »do Pana P...«.

»Pytasz Pan — pisze — czy nasze panie i panny mają się nazy­wać nieodmienionem nazwiskiem swoich mężów i ojców? Niestety, za czasów, kiedyśmy mieli żywe i trafne uczucie natury i praw swego języka, niktby nawet nie był dał wiary, że takie pytanie mogło na chwilę powstać w jakiej polskiej głowie!« Rozwinąwszy nastę­pnie swój pogląd na początek tego zaniedbania przez naśladownictwo bezmyślne zwyczajów francuskich, wprowadzone do nas przez »ele­gantki parafialne i lafiryndy trzeciego rzędu«, mówi: »Czy na to po­trafimy zaradzić, my, których śmiech z gniewem naprzemian bierze na widok takiej obrazy języka i dobrego smaku? Zapewne nie. Głową muru nie przebije, a mur z kobiecych uprzedzeń i małych próżnostek jest ze wszystkich może najtrudniejszy do przebicia. Ale przynajmniej dopóki możemy, brońmy się. a dopóki żyjemy, trzy­majmy się zasad języka«.

Pisał o tej kwestyi prawie współcześnie jeszcze obszerniej i Szczerbowicz — Wieczór: »O skażeniu« itd. Płock 1881. str. 69—72 i 1-19 do 154.

Po latach dwudziestu, które od napisania tych słów upłynęły, sprawa przedstawia się w świetle nierównie gorszem. Mimo to nie należy zaniedbywać jej i dzisiaj, a na zarzuty, że często trudno od­tworzyć z tak zmienionego nazwiska żony lub córki, jak brzmi na­zwisko męskie, możemy tylko odpowiedzieć, że chcącemu niema nic trudnego, i że w konieczności nioby się złego nie stało, gdyby np. w dokumentach obok nazwiska żeńskiego notowano w nawiasie nazwisko męskie.

Niezawodnie mniej tu kłopotu niż szkody z zaniedbywania polskich właściwości.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

1. Zapytania i odpowiedzi.
2. (S. U.) W tym ostatnim rozdziale, czy rozdziale?

* »W miejscowniku, podobnie jak w wołaczu dawniej utrzymy­wało się pierwotne e podniebienne przed następną spółgłoską zmięk­czoną; np.: ubiór — w ubierze, lód — na ledzie, Piotr — przy Pie­trze, wiatr — na wietrze, kościół — w kościele, świat — na świecie itp. W dzisiejszym języku w niektórych tylko wyrazach samogłoska osnowna e pozostała jak np. na świecie, w aniele, w kościele...; w innych mamy o lub a na podobieństwo form innych przypadków jak: na lodzie, w ubiorze, o Piotrze, w modzie, w dziadzie i t. p.« (Kryński, Gram. j. pol. 2 wyd. § 61 ust. 3). Do tego dodać możemy jeszcze uwagę, że co do wyrazu w pytaniu wymienionego tworzą niektórzy sztuczną różnicę znaczenia twierdząc, że »w rozdziale« — to w książce, a »w rozdziele« to np. przy podziele, w rozdzielaniu czegoś. Jestto podobne wyróżnienie, jakie się wytworzyło w rzeczo­wniku czoło; »na czole« a »na czele«.

1. (Dr. SV E). Spotykam się bardzo często z formą „pieniądza“, „pieniądzowi“; np. przekład polski Ekonomii Gide’a2 na str. 270: »czy stworzenie pieniądza papierowego jest stworzeniem nowego dobra«. Tego rodzaju odmiana utarła się już — bez opozycyi — w całej naukowej literaturze ekonomicznej polskiej. Czy więc jest ona dobra, czy też — jak moje poczucie językowe mi mówi — wy­raz „pieniądz“ nie powinien ulegać deklinacyi? Proszę o obja­śnienie!

* »Pieniądz« jest rzeczownikiem odmiennym w obu liczbach. Przykłady przytoczone choćby tylko u Lindego dają na to dostate­czne dowody. Dlaczego nas razi odmiana w lpoj., tego inna przy­czyna. Oprócz rzeczownika pieniądz mamy jeszcze tego samego pochodzenia rzeczowniki: ksiądz, mosiądz, a każdy z nich ma fonetyczne różnice w odmianie. Ksiądz ma 2lpoj, księdza, księ­dzu itd. wszędzie w temacie ę; mosiądz znowu ma 2lpoj. mo­siądzu, mosiądzowi itd. a więc w temacie ą a końcówki różne od rzecz, ksiądz. A ponieważ najczęściej używamy w mowie po­tocznej rzecz, ksiądz, radzibyśmy i od 1 lpoj. pieniądz mieć 2lpoj. pieniędza, a jednak nie można. To wyróżnienie się tych rzeczowników razi nas i dlatego radzibyśmy lepiej w lpoj. rzeczo­wnika tego nie odmieniać. Innej gramatycznej przyczyny niema.

1. (Dr. A. M.) 2lmn. „czytelń“ — czy nie powinno być „czytelni,“?

* »Rzeczowniki z przyrostkiem -nia (= ńa) — pisze Kryński w Gram. jęz. pol. wyd. 2 str. 99 — i cudzoziemskie na -ja w mia­

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

26

nowniku, mają w dopełniacza I. mn. zakończenie i, tak samo jak w dopełniaczu lpoj. np. lutnia — tych lutni (i tej lutni), łaźnia — łaźni, studnia — studni, kuźnia — kuźni, pochodnia — pochodni, głowni, kuchni, spiżarni, zbrodni, kłótni, sukni, stajni, księgarni, go­rzelni, jadalni, wozowni, cegielni, pralni, piekarni, szwalni, ciemni, czereśni, wiśni, wyroczni... tych historji, długich oracji, różnych religji... Niektóre z tych rzeczowników obok form z końcówką i mają także formy tego przypadku równe osnowie deklinacyjnej jak np. tarczy i tarcz, kopalni i kopalń... wiśni i wisien, stajni i stajen, studni i studzien, sukni i sukien.., przyczem końcowe n jest twarde«. A zatem dobre jest czytelni, ale nie złe i czytelń jak kopalń, i to z miękkiem n (ń) na końcu, mimo końcowej uwagi Kryńskiego, która stoi w sprzeczności z przykładem kopalń. Ten stan rzeczy świad­czy o tem, że proces deklinacyjny nie ustalił się jeszcze w języku i że jedne rzeczowniki tej gromady ulegają analogii, drugie nie.

1. (Dr. St. E.) Czy trafne i zgodne z prawami języka są formy : spoglądnąć, oglądnąć i tym podobne — czy też są one błędne? Wpra­wdzie spotykałem je w dawniejszych autorach polskich, ale dziwna rzecz: tylko u tych, którzy pochodzili ze stron ruskich. O ile zaś moje wiadomości sięgają, nie używali ich rdzennie polscy dawniejsi pisarze. Upowszechniły je zaś dopiero w całej Polsce dzienniki i książki nowsze. Nie śmiem orzekać, że to są formy błędne — ale radbym znać zdanie Pana.

* Formy: oglądnąć, spoglądnąć, zaglądnąć są stanowczo błędne. Język polski (por. Słów. Lindego i Wileński pod wyrazami obejrzeć, oglądać) ma tylko formy niedok. oglądać, dokon. obej­rzeć, spoglądać — spojrzeć, zaglądać — zajrzeć, które się nawzajem dopełniają. Oglądnąć utworzone jest analogicznie do czasowników takich jak: dmuchać dmuchnąć, chuchać —, chuchnąć, dźwigać — dźwignąć, migać — mignąć itp. które z tego samego pierwiastku tworzą dokonane i niedokonane formy.

1. (Dr. St. E.) Rozpowszechnia się coraz bardziej zwyczaj używa­nia słowa „zdradzać“ w znaczeniu wyjawiać. Czytam bardzo czę­sto, że ten lub ów »zdradza« wielkie zalety, że poemat »zdradza« piękność, albo np. że ktoś zachowaniem się swojem »zdradza« Wiel­kopolanina. Wątpię, żeby to było dobrze po polsku i upraszałbym o parę słów fachowego objaśnienia.

* „Zdradzać“ — pisze ks. Krasiński (Słow. synom. 11, 327) — zna­czy zmawiać się tajemnie z nieprzyjacielem ojczyzny i pomagać mu

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

27

z jej szkodą. Stąd szkodzić temu, czyim kto jest sługą, przyjacielem albo obrońcą, lub też kto w nim ufność położył, np. zdradzać kraj, przyjaciela, zaufanie. W formie zaimkowej mówi się: zdradzać się z czem, tj. wydać się nieznacznie z tem, z czem się kto ukrywał. Lecz zdradzać w formie czynnej w znaczeniu wykazy wać (oka­zywać, objawiać) jestto germanizm (niem. verrathen) u Lindego je­szcze nie znajdujący się«.

1. (Dr. A. M.) Gzy wyrazu „obcy“ można użyć na wyrażenie myśli „nie mam“? a więc czy nie byłoby lepiej powiedzieć: »celu tego rodzaju nie mamy«? Czy nie byłoby to uniknieniem germanizmu: »solches Vorhaben ist uns fremd«?

— „Obcy oznacza to, co nietylko nie jest nasze, ale należy do tych, z którymi nas żadne stosunki nie łączą«. Tak określa znaczenie tego wyrazu ks. Krasiński w Słow. synonimów 1, 88. a z przykładów przytoczonych przez niego poznać można, że w powyższem zdaniu nie użyto germanizmu. Kołłątaj pisze: »Wdalibyśmy się w rzecz wcale nam obcą«. Jeżeli już ten zwrot miałby być nie polski, to może raczej łaciński, przypominający znaną maksymę: Homo sum, nihil humani a me alienum puto.

1. (Dr. K. N.) Miastowy, wsiowy czy miejski, wiejski?

Nierzadko można się spotkać z dziwacznemi formami: miastowy,

wsiowy, zamiast prawidłowych: miejski, wiejski, a używający ich silą się czasem na wymyślanie tu różnicy znaczenia, pragnąc dowieść, że np. panna »wiejska« oznacza wychowaną na wsi, a »wsiowa« — posiadającą wieś; »miejski« według nich może być urząd lub ogród, ale ludzie są »miastowi« w przeciwieństwie do mieszkających na wsi. Z tych dwu przykładów widać, jak dalece brak tu uzasadnienia różnicy, w każdym przypadku innej. Gdybyśmy tak chcieli postępo­wać, to wkrótce otrzymalibyśmy formy: jesieniowy, tatowy (już na­wet istnieje!), dniowy, nocowy, idicowy itp., a o wytłómaczenie ich potrzeby nie trudno, bo przecież co innego »letni upał«, a co innego »tatowa suknia«, co innego »światło dzienne« a co innego »dniowe wynagrodzenie«. Idąc tak dalej, dojdziemy do niezwykłego »zbogacenia (?) języka, gdy przymiotnik będzie się wciąż inaczej formował, zależnie od towarzyszącego mu rzeczownika!

1. (L. L.) Czytam w dzisiejszym »Czasie« (nr. 2.) wiadomość z nad Wisły, że rzeka zamarzła a »środkiem jej płynie kra«. Mnie przed wielu laty uczyła matka, że płynące białe płaty lodu i śniegu, zanim rzeka stanie, zwą się śryżem, a gdy lody prysną, to wówczas rzeka

28

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

niesie kry na swych falach. — Za wyjaśnienie tego wyrazu może niejeden z czytelników będzie wdzięczny.

* Uwaga bardzo stosowna i pouczająca. Linde zapisuje formy: śrzeź, śreź, śryź i objaśnia w ten sam sposób, że to »woda ści­nająca się w cienkie płatki lodu, które lód tęższy w coraz większe sztuki lodu kształci i te z sobą spaja, aż cała rzeka zamarznie«. Ta­kie też ma znaczenie przykład z Otwin. (Ow. 435): »Zrasta sję na bystrościach rzecznych śryź marznący«.

Prosimy gorąco Szan. Czytelników o wiadomość w których okolicach i w jakiem brzmieniu wyraz ten jeszcze żyje?

1. (Dr. A. M.) W Królestwie przyjmuje się wprowadzony do języka przez dziennikarstwo wyraz »zapoczątkować«!! Jeżeli to wyraz do­brze utworzony, to powinnoby się mówić i pisać »zakońcować«! Jak się na to zapatrywać?

* Istotnie, jest to chwast, który należałoby jak najrychlej wyple nić. Karci ten wyraz już Walicki (Błędy nasze wyd. 3, str. 434) i przytacza przykłady z »Kraju« petersb., ale jak się pokazuje, bez skutku. Rzecz to dziwna; ci sami, co używają w nadmiarze wyra­zów obcych, nie mogą znieść obcego »zainicyować«, »inicyatywa«, a nie znając polskich dobrych wyrazów: począć, rozpocząć, zapocząć, tworzą dziwolągi: »zapoczątkować« i »zapoczątkowanie«!

1. (J. B.) »Fuzya« pokutuje już oddawna w naszem dziennikar­stwie. W »Czasie« (nr. 316 z 30 grudnia 1900) czytam znowu: »Nie o fuzyi stronnictw można tutaj mówić, ale o zupełnej transfuzyi jednej partyi z drugą«. Nie znający żadnego z romańskich języków, czytając te słowa, myślałby zapewne, że tu mowa o jakiej strzel­bie, bo w tern znaczeniu wyraz »fuzya« zyskał sobie prawo oby­watelstwa w naszym języku; w tem zaś znaczeniu, w jakiem go używa dziennikarz, jest barbaryzmem, splugawieniem naszej mowy. A przecież mamy na oddanie tych pojęć dobre i dla wszystkich zrozu­miałe wyrazy: zlanie się, połączenie się, skojarzenie itp.

* Zupełnie się z tem zgadzamy: wytknął to już Skobel (O ska­żeniu I, 92).

1. (J. D.) Na zgromadzeniu przedwyborczem w d. 7 grud. 1900 jeden z mówców (prof. Uniw.!) kilkakrotnie wspomniał, że w Kole polskiem »wentylowano« tę kwestyę! Kto nie zna zwrotu niemieckiego: »die Frage wurde ventilirt« a szczególnie języka francuskiego, ten sobie nie może wyobrazić, co to znaczy, bo u nas

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

29

»wentylować«, o ile jest używane, znaczy »przewietrzać« a nie »za­stanawiać się nad czem« albo jak w tym razie »roztrząsać«. Do czego to nie prowadzi zamiłowanie obczyzny!

1. (S. U.) Komiczność (Lemcke: Estetyka Lwów, 1901. str. Í13) czy komizm?

* - Tylko »komiczność« bo to utworzone od tematu przymiotni­kowego »komik-« łać. comicus, pol. komiczny.

1. (J. D.) Zwrot „chodzi tu jednak o...“ wydaje mi się być germanizmem, który powstał z »es geht« (handelt .sich) um etwas, um das Leben itp. Jeżeli nie możemy się obyć (nie »obejść«) bez tego wy­razu, to trzeba używać zwrotu: »idzie, szło (nigdy zaś chodziło) o to«.

* »Czy idzie, czy chodzi, najedno wychodzi« — mówi przysłowie. Dlaczego zwrot »chodzi o to« ma być gorszy, niż »idzie o to...« nie rozumiemy; oba są u Lindego, a przykłady tam przytoczone świad­czą, że jeżeli to germanizm (?) to bardzo stary, bo go już Bielski i Stryjkowski popełniali.

1. (J. D.) Mówi się często i pisze o „stawianiu“ wniosków. Czy to dobrze? Czy nie byłoby lepiej »wniosek uczynić«?

* Niewątpliwie »czynić wnioski« lepiej, niż »stawiać wnioski« najlepiej zaś byłoby krótko »wnosić«, jak czytamy w przykładach ze starych pisarzy, podanych przez Lindego (wnieść).

1. (S. U.) Postawiono wniosek na przeniesienie targowicy...

* Zwrot ten łączy się ściśle z poprzedzającym. Można uczynić wniosek w sprawie jakiejś, a więc »w sprawie przeniesienia targo­wicy«, nigdy zaś na, bo zwłaszcza w zwrocie podanym miałoby to znaczenie, jakoby wniosek, tj. coś zmysłowego, postawiono na prze­niesieniu (?).

1. (Dr. T. E.) Podczas pisania »natknąłem się« na wyrażenie, którego ominąć nie mogę, a które mię wprawia w kłopot. Chodzi o to, czy pp. X, Y, Z, itd. zostali wybrani członkami czy na członków (sekretarza zastępcę, przewód, itd.)? Zdaje mi się, że »członkami« jest rusycyzmem, ale nie znam jęz. rosyjskiego, więc nie mogę skon­trolować swego mniemania; instrumentalis jest tutaj wprawdzie nie logiczny, ale taksamo nie logiczny jest on w zwrocie »jestem człon­kiem«. Logiczny jest instrumentalis po »wybrać« w zwrocie, którego się dosyć w młodości nasłuchałem: »wybierz ciastko oczami, a nie palcami«, ale wybrać »członkiem« zdaje mi się niestosowne. Czy »wy­

30

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

brać na członka« jest stosowniejsze? — nie umiem sobie jasno zdać sprawy. Akademia pisze (teraz przynajmniej) stale: wybrać członkiem zwyczajnym, korespondentem itd. W poprzednich tomach sprawozdań Akad. znajduję jednakże i »na członka«. Wstrzymałem się zatem na razie z dalszem pisaniem sprawozdania i proszę o łaskawe objaśnie­nie mnie w tej sprawie.

— Przedewszystkiem trzeba zauważyć, źe czasownik wybrać w powyższem znaczeniu nie jest właściwie użyty. Knapski ma tylko zwrot: »obieram kogo na jaki urząd« a przy wybieram odsyła do obieram. Linde np. nie ma przy tym wyrazie ani jednego przykładu z powyższem znaczeniem; ma jedno dopiero słownik wileński: wybrać kogo na urząd, na posła, na króla, lub posłem, królem... Natomiast przy czasowniku obrać czytamy w Lindem zwroty: obrany na stan kró­lewski, z czego wnosimy, że lepiejby było używać obierać niż wy­bierać.

Co do kwestyi czy obierać na co czy asem', to podane wyżej przy­kłady przemawiają za składnią przyimkową (obrać wybrać na...) jakkolwiek w gramatykach Sucheckiego (II str. 65, III) i Małe­ckiego (wyd. 8, §305) pierwszeństwo dano przypadkowi 6. Żeby to był rusycyzm, nie umiem potwierdzić, ale sądzę, że nie należy wszystkiego odnosić do wpływów obcych, co nam się tylko mniej pospolitem wydaje.

Dosyć przekonywujące jest określenie Sucheckiego (Gram. II, str. 67), że przyimek na z 4 przyp. wyraża przeznaczenie, dlatego więc mówi się: przeznaczyć na co, powołać na co i wybrać na co...

1. Pokłosie z dzieł i czasopism.

Błędy w składni\*).

1. Fałszywa składnia zgody w zwrocie: cztery zwłoki (Wędr. 1900. nr. 48) zam. czworo zwłok, ponieważ rzeczowniki tylko w 1. mn. używane łączą się z liczebnikami zbiorowymi a nie głównymi np. dwoje taczek, troje nożyczek, sześcioro ludzi, ośmioro sani...
2. Zły rząd czasowników: nie jest szukającym... coś (Zdz. Szlit. 125) zam. czegoś; błogosławił tych rycerzy... wiernych sług ludzkości (tamże 209) zam. wierne sługi (w deki. rzecz. żeń. i męskich

\*) Skrócenia: At. - Ateneum. BW. = Biblioteka Warszawska. Til. = Tygo­dnik illustrowany. Wędr. = Wędrowiec. Zdz. Szlit. = Dr. Mar. Zdziechowski: Szkice liter. Warsz. 1960.

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

na -a nie 2 1. mn. = 4, ale 1 = 4); spotykali mię nieraz wyrazami (tamże 3) zam. z wyrazami (dom. na ustach), bo same wyrazy spotkać nie mogą; jednem się tylko społeczeństwem ograniczyła (Til. 1901. 1) zam. na jednem... społeczeństwie; współczujący dążeniom (Zdz. Szlit. 123) zam. współcz. z dążeniami; zasługiwałaby osobnego... studyum (tamże 198) zam. na osobne studyum.

1. Złe użycie przyimka w rządzie czasownika: tru­dności od strony Boga i od strony świata (Zdz. Szlit. 51) zam. ze strony...: złe potężniejsze od niego (tamże 152) zam. niż on; dobrobyt byłby się i do pracowników... rozszerzył (Til. 1901. 1) za na praco­wników...: do szeregu kupujących stanęli chłopi (Til. 1901. 1) zam w szeregu; przydatną była do poziomu (Zdz. Szlit. 46) zam. dla po­ziomu...; porównywać siebie do proroków (tamże 212) zam. z pro­rokami; podobnie do Tołstoja (tamże 48) zam. jak T.; wątpienie w za­sadniczych prawdach wiary (tamże 142) zam. w zasadnicze prawdy...; na jesieni (Til. 1901. 1.) zam. w jesieni; umieszczane bywają na służbę (At. 1900. 12, 666) zam. na służbie.
2. Opuszczono zaimek zwrotny przy czasownikach zwrotnych: nie może rościć prawa (Zdz. Szlit. 149) zam. rościć sobie... :, czy upodoba (sobie) tych mistrzów (tamże 301); wyobrażono (sobie), że... (tamże 98).
3. Użyto zwrotów imiesłowowych zamiast formy okre­ślonej lub przymiotnika: nie jest szukającym... coś (Zdz. Szlit. 125) zam. nie szuka... czegoś; będąc pozbawioną wiary (tamże 44) zam. pozbawiona wiary.

Gallicyzmy.

1. Rzemieniami, ubranymi w gwoździe (Zdz. Szlit. 116) zam. na­bitymi gwoździami (»ubranymi« pod wpływem francuskiego: ornée); ukazywanie się... osób w miejscach, w których nie są (tamże 106) zam. w których ich niema.

Germanizmy.

1. W dzieciństwie tresura ta przychodzi najłatwiej (At. 1900. 12, 615) zam. tr. tę wykonać najłatwiej; względnie do tego (At. 1900. 12, 613) względnie do czasu (tamże 614) zam. stosownie do..., zależnie od...; jeden i ten sam (At. 1900. 12, 613 trzy razy) zam. albo: jeden, albo: ten sam, bo inaczej dwa grzyby w barszcz; pojedyncza siła (Til. 1901. 1) zam. jedna; pojedynczego narodu (At. 1900. 12. 612. 613.) zam. je­dnego...: w sądach pojedynczych (Zdz. Szlit. 306) zam. w każdym sądzie; człowiek czynie (Zdz. Szlit. 41) zam. czł. czynny, energiczny; człowiek idei (tamże 171) zam. czł. służący idei; rynki Europy (Til.

32

PORADNIK JĘZYKOWY

1901. 1) zam. r. europejskie; rozumieć pod niem (At. 1900. 12. 612) zam. przez niego; nie da się tego powiedzieć o... (Zdz. Szlit. 279) zam. nie można...: wykluczył pierwiastek cudowności (tamże 145) zam. pominął...; nie jest w stanie (Til. 1901. 1) zam. nie zdoła, nie po­trafi...: wykazują obniżkę (Til. 1901. 1) zam. obniżyły; niech sobie czytelnicy to ostatnie obiecują (tamże) zam. niech się tego spodziewają.

1. WYRAZY OBCE.

Deprecyacya (Til. 1901. 1) = obniżenie ceny; dyletantyzujący (At. 1900. 12, 570)= amator, dyletant (niestety pol­skiego wyrazu niema, ale pocóż jeszcze inne obce dziwolągi two­rzyć!);

eksponat (tamże 568) = przedmiot wystawiony; funkcyonować (At. 1900. 12. 665 i powszechnie) = spełniać czyn­ność;

interieur, interieur’s (tamże 568, 569) = urządzenie wewnętrzne;

manufaktura (tamże 571 |751]) — wyrób;

marazm (Zdz. Szlit. 98) = zniedołężnienie;

pasuje to (At. 1900. 12. 657) = nie licuje to:

pryncyp (Zdz. Szlit. 109) = zasada;

schemy (At. 1900. 12. 573) — postacie;

solidny (tamże 572) = dokładny; rzetelny;

spostponować (tamże 576) = lekceważyć;

templierzy (Zdz. Szlit. 337) -- - templaryusze.

Każdy numer oddajemy do drukarni zaraz po 15. w miesiącu, aby około 1. następnego miesiąca był już w rękach Szanownych Abonentów. Na wszelkie tedy zapytania, które otrzymaliśmy po 15. stycznia, b. r., odpowiedzieć możemy dopiero w nu­merze 3, tem więcej, że znaczną część materyału, przeznaczonego do tego numeru musieliśmy dla braku miejsca zachować do numeru, na­stępnego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.